„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 255 — Kraków, poniedziałek dnia 28 maja 1906 roku. — ROK XIV

Socjalizm i lud wiejski.

Zjazd socjalistyczny we Lwowie nie wiele odbiegał od zwykłego szablonu podobnych kongresów. Może tylko nastrój był mniej „podniosły“, mniej było tryumfalnych apostrof, których socjaliści nie szczędzą na swoich zebraniach.

Dwie ważne sprawy były przedmiotem obrad: agitacja i prasa. Co do agitacji omawiano głównie sposoby dostania się na wieś. Polsko-żydowskich socjalistów z zachodniej Galicji, zawstydził bardzo Semen Wittyk, który roztoczył przed ich oczami wspaniały obraz bliskiego strejku rolnego wśród włościan ruskich. Na zachodzie o niczem podobnem marzyć nie można. Towarzysz Malisz z N. Sącza, oświadczył nawet z godną uznania otwartością, że w zachodniej Galicji, socjaliści nie zdobyli zaufania u ludu, bo **jeszcze nie mają ustalonego programu rolnego**, — a zresztą niema tu latyfundiów ani proletaryatu wiejskiego. To oświadczenie wywołało formalną konsternację; wszyscy następni mówcy, a zwłaszcza żydzi, usiłowali osłabić wrażenie wynurzeń p. Malisza, nie znaleźli jednak żadnych pozytywnych argumentów. Zwłaszcza zarzut co do braku programu rolnego nie został odpartym. I rzeczywiście, nawet tam, gdzie socjalizm doszedł niemal do szczytu swego rozwoju, nie może sobie dać rady z kwestją włościańską; a cóż dopiero u nas, gdzie włościanie stanowią olbrzymią większość społeczeństwa. Wprawdzie próbowano podsunąć chłopom hasło podziału gruntów, — ale oświecony nasz lud zrozumiał odrazu, że sam wyjdzie na tem jak najgorzej. . Nigdzie zaś nie odważyli się socjaliści iść do włościan z propagandą kollektywizmu, i zniesienia własności prywatnej. Wiedzą oni dobrze, że gdyby raz zdradzili się z temi zamysłami, nigdy nie zyskają zwolenników wśród włościan...

To też dotychczas owo działanie na włościan, ogranicza się do prostej hecy, — a jedynym jej rezultatem jest rozbicie paru wieców, zwołanych przez przeciwników socjalizmu; zresztą, na wsi, socjaliści ponoszą dotychczas same klęski, i to bardzo dotkliwe, a niechęć ku nim tylko się spotęgowała w ostatnich czasach...

Nowy to tylko dowód wyższej kultury i lepszego uświadomienia ludu polskiego. Bo na wschodzie, mogą się poszczycić pewnem powodzeniem, a przechwałki Wittyka, nie są zupełnie bezpodstawne. Ale tam, duchowieństwo ruskie nie tylko nie stawia żadnych przeszkód socjalistycznej agitacji, ale nawet toruje jej drogę, a wpływ dworu jest słaby, bo większość majątków ziemskich znajduje się w rękach żydowskich...

Księża ruscy sądzą, że przy pomocy socjalistów zdołają zniszczyć „panów“, — i usunąć Polaków z Rusi. Płonne złudzenia. Półtora miliona Polaków nie podda się tak łatwo ruskiej tyranii, — a gdy socjaliści urosną w siły, wtedy zwrócą się najpierw przeciwko swoim obecnym sprzymierzeńcom, przeciwko duchowieństwu ruskiemu. Takie tylko mogą być owoce taktyki księży ruskich, zaślepionych narodową i społeczną nienawiścią...

W każdym razie, w zachodniej części kraju, socjalizm został ze wsi wyparty i nie prędko się tam wedrze, jeżeli tylko praca nad podniesieniem ekonomicznego stanu i oświaty naszego ludu, będzie wytrwałą i systematyczną.

Zawiedli się!

Wiedeń 27 maja.

(Mm.) Jeden z najwybitniejszych publicystów politycznych niemieckich, dr. Liman, wybornie obeznany z intencjami polityki zagranicznej Wilhelma II, pisał w połowie (23 maja) przeszłego tygodnia:

„Podróż cesarza niemieckiego do Wiednia **stoi w związku najściślejszym** z ukształtowaniem się stosunków Rzeszy niemieckiej do Francji, Anglji i Włoch. Jest to poprostu dowodem idyotyzmu, że dziennikarze inspirowani Berlińscy odmawiają wszelkiego znaczenia polityczne go zjazdowi obu cesarzy. Nie chodzi tutaj tylko o pewien „rodzaj demonstracji.“ Dowodem tego najlepszym jest fakt, że przed wizytą Wilhelma II ruszył do Wiednia szef sztabu generalnego pruskiego. Owa wizyta jenerała Moltkego ma umożliwić konferencje, których ukoronowaniem będzie zjazd obu monarchów. Witamy z zadowoleniem te wizyty i rokowania, z tem większem zadowoleniem, że jak się zdaje — Paryż. Londyn i Rzym patrzą na nie krzywo. To niezadowolenie tamtejszych rządów, tworzy dowód niezbity, że tym razem polityka niemiecka znajduje się na właściwej drodze. Spoiste połączenie się Niemiec z Austro-Węgrami w jedną silną potęgę środkowo-europejską przedstawia obronę jak najpewniejszą równowagi europejskiej i pokoju europejskiego.“

Innemi słowy, Wilhelmowi II nie wystarczało zaprosić się samemu do Wiednia. Że się bowiem sam zaprosił, twierdził to inspirowany „Fremdenblatt“. Wysłał do Wiednia szefa sztabu generalnego niemieckiego niby to celem złożenia życzeń szefowi sztabu austryackiego z racji jego pięćdziesięcioletniej służby oficerskiej. Ale wysłał go w tych dniach, kiedy cesarz Franciszek Józef I miał jechać do obozu w Brucku nad Litawą. Rozumie się, że trzebaby gościa z Berlina zaprosić na ćwiczenia wojskowe, tamże zarządzone. Prasa niemiecka, tająe wobec Europy fakt, iż jenerał Moltke jest gościem narzuconym, zaczęłaby głośno wołać, że przyjaźń Austro-Węgier i Niemiec jest niesłychanie trwała, skoro szef sztabu niemieckiego uczestniczy w ćwiczeniach armji Austro-węgierskiej.

Tymczasem w Wiedniu zrozumiano, dlaczego generał Moltke właśnie w tym czasie przybywa do Wiednia. Nie życzono sobie, by dziennikarze niemieckie kosztem Austro-Węgier drażniły Francję, Włochy, Anglję, przedewszystkiem Anglję. Bo Wiedniowi dużo zależy na dobrych, na najlepszych stosunkach z Londynem.

I pokierowano całą sprawę tak, by generał Moltke nie mógł pojechać do obozu w Brucku i by odpadła okazja do wygłoszenia mowy bankietowej pruskiej, mowy, sławiącej braterstwo obu armji. Cesarz który w dniu 24 maja miał z Budapesztu udać się na trzy dni do obozu w Bruck nad Litawą, ominął obóz i przybył odrazu do Wiednia. Wobec tej zmiany nie przyszło także do zapowiadanej wizyty generała Moltkego w owym obozie.

Ten obrót rzeczy pokrzyżował wszystkie rachuby pruskie i wprawił Prusaków w zły humor. Nie udało się zaimponować Anglji, Włochom i Francji, choćby pozorami wielkiej przyjaźni z Austro-Węgrami. Na nic wszelkie, zawczasu przygotowane artykuły przedstawiające potęgę Niemiec, które odkąd mogą liczyć z pewnością na armję Austro-Węgier .....

Postanowiono w Berlinie zemścić się na sferach oficjalnych wiedeńskich. Zemsty dokonano z właściwym Prusom brakiem taktu, a nawet grubiaństwem.

„Berliner Tageblatt“ kazał sobie niby to z Wiednia zatelegrafować, iż cesarz Franciszek Józef I padł w Budapeszcie ofiarą lekkiej apopleksji. Stało się to podczas parady garnizonu budapeszteńskiego. Cesarz został porażonym na koniu. Wierzchowiec spłoszył się w chwili, gdy poczuł, że ręka, trzymająca cugle, słabnie. Atak minął, ale cesarz musiał powrócić do Wiednia.

Również inne pisma berlińskie przyniosły wiadomość o chorobie Franciszka Józefa I. Wszystkie są zmyślone. Niedzielna „Neue freie Presse“ stwierdza na podstawie autentycznej informacji, że monarcha cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Pracuje regularnie i dużo, udziela posłuchań, rewizytował księcia-regenta Bawarskiego.

Świadczy to ohydnie o polityce pruskiej, że rozpuszczaniem wieści o chorobie takiego monarchy jak Franciszek Józef I, stara się ukryć własny zawód i porażkę.

Ruch polityczny w kraju

Pogrom socjalistów w Wieliczce i jaki interes zrobił p. Pemper na socjalistach.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 27 bm. przybyło pociągiem z Krakowa o godzinie 2-ej po południu kilkunastu „towarzyszy“ celem odbycia publicznego zgromadzenia i zjednania dla swego obozu jaknajwięcej zwolenników. Z pociągu udali się socjaliści do lokalu zajmowanego przez żyda Pempera (zegarmistrza), który za 15 koron miesięcznie wynajął socjalistom swój lokal na 6 miesięcy. Przed lokalem i w lokalu Pempera zgromadziło się bardzo wiele publiczności wielickiej, która przybyłych socjalistów przywitała okrzykiem: „hańba“ „precz z towarzyszami“.

W lokalu Pempera znajdował się już poseł W. Skołyszewski i przybyło tam bardzo wielu poważnych włościan i górników. Jak tylko jeden z „towarzyszy“ rozpoczął mowę, w której występował przeciw religji i księżom, górnicy i włościanie z powiatu wielickiego nie pozwolili mu przemawiać, a gdy socjaliści pomimo wezwania lokalu nie opuścili, — zostali siłą wyparci, przyczem niestety nie obeszło się bez razów....

Po wyrzuceniu socjalistów i obiciu ich, zwolennicy posła Skołyszewskiego odśpiewali „Serdeczna Matko“ i kilka pieśni pobożnych, — następnie „Jeszcze Polska nie zginęła“ a potem rozeszli się do domu.

Socjaliści urządzili awanturę, jakiej nie było już dawno w Wieliczce, a widząc, że są w mniejszości, postanowili po rozejściu się swoich nieprzyjaciół urządzić zgromadzenie za zaproszeniami, znowu u żyda Pempera; — Gdy jednak komisarz starostwa dr. Arpad Chwalibogowski przekonał się, że do wymienionego lokalu przybyło bardzo wiele osób, bez zaproszeń, oraz rozmaitych ludzi obcych, którzy rozpoczęli wywoływać awantury, — rozwiązał zgromadzenie, a obecna policja miejska z inspektorem policji na czele, oraz skonsygnowana żandarmerja rozpędziła zgromadzonych. Socjaliści z Krakowa przybywają co niedziela stale do Wieliczki już czwarty tydzień, zakłócając spokój niedzielny i doprowadzając do rozmaitych starć, gdyż zwolenników w Wieliczce mają bardzo mało (prócz p. Pompera, jeszcze kilku żydków i kilku awanturników nie mających nic do stracenia.) Zdaje się, że to była ich ostatnia wyprawa i ostatnie zgromadzenie w Wieliczce.

Najgorzej jednak wyszedł p. Pemper, któremu właściciel kamienicy wypowiedział sądownie mieszkanie, — wobec czego p. Pemper od 1-go czerwca br. pozostaje bez dachu nad głową, bo wszyscy właściciele realności obawiając się, by Pemper nie wynajął podnajętych ubikacji socjalistom na zgromadzenia, — nie chcą mu wynająć mieszkania; — on zaś zobowiązał się socjalistom krakowskim dostarczać przez sześć miesięcy lokalu, w przeciwnym razie płacić musi po 100 koron kary konwencjonalnej.

Wiec w Dobczycach.

Dzień 27 bm. był prawdziwym tryumfem dla polskiego Centrum ludowego. W dniu tym mianowicie urządzono aż pięć wieców w różnych miejscowościach kraju, które były dowodem, że stronnictwo to wszędzie znajduje masy zwolenników i przyjaciół.

Najwspanialej wypadł wiec w Dobczycach, który zgromadził około 5000 uczestników. Wiec odbył się pod gołem niebem na placu zwanym „Kamieńcem“. Z referatami przyjechali z Krakowa prof. dr. Wł. Czerkawski i nauczyciel Syc.

Wiec zagaił ks. M. Kądzioła. Na przewodniczącego wybrano p. Aleksandra Miarczyńskiego mieszczanina, zastępcą, burmistrza p. Walentego Walasa, sekretarzami zaś: p. Ludwika Dębskiego i p. Piotra Boya.

Dwóch referatów wysłuchano. Ze szczególniejszem powodzeniem przemawiał p. prof. Czerkawski, o reformie wyborczej, którego wywodów rozumnych a przekonywujących słuchano z natężoną uwagą i upodobaniem. Niemniej i p. Syc zjednał sobie ogólny poklask swoim przemówieniem.

Ze zgromadzonych zabierał głos p. Skowronek Andrzej, ludowiec, który swoim występem wzbudził ogólny śmiech, twierdził mianowicie, że reformę wyborczą zawdzięczać należy ludowcom, gdyż oni ten wniosek postawili w parlamencie. Oświadczył się także przeciw ustawie o kryciu dachów ogniotrwałym materjałem. Zgromadzeni jednakże oświadczyli, że ustawa ta jest bardzo pożyteczna a nawet konieczna.

Na wywody ludowca p. Skowronka odpowiadali referenci z Krakowa, przyczem wyjaśnili ludowcom, że stronnictwo ludowe rozrywa zgodę między ludem, że Stapiński bałamuci lud, czego dowodem Skowronek, że zhańbił lud, przez deputację do Wiednia, celem złożenia podzięki za reformę wyborczą, która była krzywdą dla nas, Polaków. A kiedy wspomnieli, że Stapiński na wiec do Krakowa zaprosił socjalistów i bluźnierce Matki Bożej Niemojewskiego, wtedy tysiące głosów, odezwało się: hańba mu! hańba mu!

Pan Skowronek słysząc to, stracił głowę — rzucał się tylko, jak piskorz w ukropie, lecz głosu już nie zabrał, Tak bowiem był zmiażdżony odpowiedzią referentów.

Zgromadzeni uchwalili następnie rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu w Dobczycach witają radośnie powstanie stronnictwa „Polskie centrum ludowe“, wstępują w jego szeregi i postanawiają popierać jego program i rozwój.

2) Zgromadzenie oświadcza się za powszechnem, tajnem, bezpośredniem i równem głosowaniem z zastrzeżeniem ochrony interesów polskich i **usunięcie krzywdy przy rozdziale mandatów uczynionej okręgom wiejskim.**

3) Zgromadzenie wyraża oburzenie p. Stapińskiemu za to, że śmiał urządzić wiec, na którem przemawiał bluźnierca Matki Bożej.

Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko,“ a kiedy ucichł śpiew, nagle odezwała się muzyka, która stanęła na czele pochodu i wszyscy wiecownicy ruszyli do miasta. Był to piękny i wspaniały widok.

Wiec Centrum ludowego w Wojniczu.

Wojnicz, miasteczko leżące w powiecie tarnowskim,był w niedzielę świadkiem burzliwego politycznego wiecu. Zgromadzenie to zwołał ks. poseł Żyguliński, a zaprosił na niego z Krakowa ks. Szpondra i p. J. Kaźmierczaka. Przy ślicznej pogodzie i bardzo licznym udziale włościan i robotników, zapowiadał się wiec jaknajlepiej i byłby się też jaknajlepiej zakończył, gdyby nie garstka socjalistów z Tarnowa, którzy pod przewodnictwem akademika Jana Ryglowskiego przybyli umyślnie celem wywołania awantury. Szanując wolność słowa obrali zebrani prezydjum wiecu z dwóch przeciwnych stronnictw: przewodniczącym został obrany p. Jan Krzos, centrowiec, a zastępcą jego p. Józef Budzyń, socjalista. Referował pierwszy o reformie wyborczej ks. Żyguliński wśród ciągłych przerywań socjalistów, którzy ulicznikowskiem zachowaniem swojem usiłowali mówcę przygłuszyć. Nie udało im się to jednak, bo po półtoragodzinnem przemówieniu zakończył mówca swój referat rezolucją za powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniem, którą zebrani grom kim okrzykiem jednogłośnie przyjęli. Następnie na specjalną prośbę p. Łasa, wójta z Regulic, dopuszczono do głosu akademika Ryglowskiego, socjalistę z Tarnowa. Młody ten jeszcze „adept“ szkoły socjalistycznej dał niezły dowód pilności w przyswajaniu sobie zasłyszanych u innych socjalistycznych mówców różnych bardzo „uczonych“ zwrotów, a już bezsprzecznie upewnił zgromadzonych o tem, że słyszał kilka razy mowy Daszyńskiego, od którego zapożyczył sobie w większej części wiele bardzo parlamentarnych wyrażeń. Nie powiedziaw-

---

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

Obiad smaczny, kolacja taka sama. Ziewnął nieznacznie — Matrena Teodorowna do Taliczki z radą: „Ty zmęczony kochaneczku, pójdź prześpij się jeszcze ze dwie godziny do kolacji...

— Nie Matreno, to tak bez znaczenia...

— Ale nie! pójdź, pójdź, ja cię zbudzę na herbatę przed wieczorem... no prędzej, choć kochanku i z miłością klepie go po ramieniu...

Łoże na sprężynach, bielizna bielsza od śniego, w pokoju chłodno i ani jednej muszki, bo służba wszystkie wyścigała. Położył się, ciało owładnęła senność i błogość... i zasnął.

— Taliczka zaspał, rozlega się nad nim głos Matreny Teodorówny... wstawaj najdroższy, zaraz będziemy pili herbatę, a potem kolacja... a co ja kucharzowi zadysponowała na kolacyę.... dużo razy mi będziesz za to dziękował.. Taliczko wstawajże, śpiochu!... I czuje Taliczka jak do ust jego przylgnęły gorące, soczyste usta Matreny Teodorowny... Na wieży cmentarnej cerkwi odezwał się monotonny głos dzwonu. Tałałej wzdrygnął się, rzucił lękliwe spojrzenie na krzyż nad mogiłą żony stojący i prawie biegiem skierował się ku bramie cmentarnej.

— Czy do domu pan rozkaże Tałałeju Iwaniczu? spytał go kuczer.

— Do Sokolnik, odpowiedział i pobożnie przeżegnał się przed cerkwią.

Biedna Tenia!...

LIII.

Na „dziewiąty“ dzień przyjechał i ojciec Tałałeja. Matka po niespodziewanej wieści o śmierci Teni zaniemogła. Z płaczem i wyrzekaniami pojechała do wiejskiej cerkwi na żałobną mszę świętą, a jak powróciła do domu, to ledwie mogła nogami powłóczyć. Pragnęła bardzo pojechać na grób jedynaczki swojej Teniuszki, ale jej sił brakło.

— Jedź sam stary, mówiła i wypłacz się na grobie i za mnie... słyszysz?

Wypłacz się... niech czysta jej duszyczka widzi nasz żal... Wypłacz stary..

— Łzami jej nie wrócisz, głęboko, surowo zamruczał stary.

— Wszystko jedno, a ty płacz... lżej będzie.... znośniej. A Tałałeja do domu zabierz.

— Zabiorę.

— Matka kiepska już niestety, niech przyjedzie, coby jej oczy zamknął.. słyszysz.. stary?

— Ale słyszę.. słyszę.. jakżebym miał nie słyszeć..

— Nieszczęście mu ta cała jego Moskwa przynosi i roku tam nie wyżył, a Teńkę pogrzebał... no i takiej wielkiej biedy teraz w domu nie ma... Przetrzymaliśmy chwała Bogu najcięższe, teraz wszystkiego jest dostatek... Przywieź stary Tałałeja, przywieź. jedynaka...

— Przywiozę tak czy owak...

— Ja tylko na was będę czekać... a jak przyjedziecie to już nie mam i poco żyć... wiesz, słyszysz stary, jak umrę.

— E gadanie... i w życiu i w śmierci wola Boska..

— A ty słuchaj stary co ci mówię.. słuchaj.. jak umrę ja, to wy przez sześć tygodni macie mnie opłakiwać.. boście wy wtedy sieroty, mówiła stanowczo matka Tałałeja, pakując staremi trzęsącemi się rękami w podróżny worek starego gomółki, bo ani ty nie masz starej ani Tałałej młodej...

— No dobrze, mruczał stary, popłaczemy...

— Płaczcie, jedynaki, płaczcie kochani, wszystko to uraduje moją duszyczkę a po sześciu tygodniach stary, żeń Tałałeja... słyszysz.. żeń; bez baby nie dacie sobie rady z gospodarstwem, obcą wziąść do roboty to tyle co własny dom burzyć...

— Ożenię go, bez żony byłoby mu nie wygodnie.

— Jeżeli on mnie jeszcze przy życiu zastanie sama mu powiem; jeżeli Bóg go nie doprowadzi na czas, ty mu powiesz, co mu przykazała rodzicielka.. słyszysz stary. Matka ci błogosławi na powtórne małżeństwo... Dla duszy łaski Bóg teraz sędzią, a ty masz dom na głowie... ziemia to jest rodzona matka nasza, rąk roboczych potrzebująca, a ty masz ich tylko dwie. Żeń go... słyszysz stary?

— Ożenię go, bez rąk ziemia nie wykarmi.

— A swataj mu Matreszkę Burową z Opienkiny... dziewka zażarta na robotę i na gębie ładna... dużo słyszałam, chłopaków ma na nią chrap.. tę swataj.. słyszysz, Matreszkę stary...

— Matreszkę mu zezwalam.. dziewka jakich mało.. podobno swarliwa, ale to nic nie szkodzi.. Mądry chłop każdej babie, jakaby nie była, pysk rękawicą zatka...

— Swarliwą, stary, lepiej brać, bo taka nie da sobie nikomu krzywdy zrobić. Nasza nieboszczka cicha była, panie świeć nad jej duszą, nikomu się nie potrafiła odgryźć, a Matreszka potrafi, słyszysz stary, o! potrafi...

Długo tak gadała stara, dopóki wszystkiego nie wygadała co miała na duszy. Potem przeżegnała starego i spać poszła. Stary wyszedł z izby z tobołkiem na plecach, a zrobiwszy ręką na sobie znak krzyża świętego powlókł się po upylonej drodze ku stacyi kolejowej, postukując laską... !

Tałałej spodziewał się i nie spodziewał starych. Po co oni właściwie mieliby tu przyjeżdżać, rozmyślał sobie; pieniędzy im posłałem, całunowe do cerkwi też wysłałem... Chyba tylko żeby zajść na grób Teńki.. Gdzieby im się ta chciało; oboje starzy... jeszcze ojciec jako taki, ale matka i mówić nie ma poco... Spodziewał się prędzej, że dostanie od starych list, w którym go będą wzywać, aby przyjechał z niemi pogwarzyć i wspólnie się wyżalić. W dzień pogrzebu żony, gdy wprost ze cmentarza stanął przed zdumionemi oczami Matreny Teodorowny, której jak „zwycięzcy“ omal nie pękło serce z radości, uradzili oni oboje, że jeżeli starzy życzyliby sobie tego, to on pojedzie na wieś na kilka dni i wróci już stamtąd całkiem uwolniony i od ziemi i od tych podróży, co wszystko krępowało jego teraźniejszość. Przyjazd starego ojca go zirytował. Przyjechawszy na chwilkę do domu, kazał kuczerowi zmienić tylko konia, aby mógł zaraz jechać z powrotem do pani, gdy w tem odźwierny zameldował mu o przybyciu ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

szy nic nowego, zeszedł z trybuny wśród ogromnego oburzenia z strony katolick. robotników. Po socjaliście Ryglowskim zabrał głos ks. Szponder i mówił o programie Centrum. Mowę jego wysłuchali robotnicy z zadowoleniem. Przemawiał dalej ponownie ks. Żyguliński, ponieważ jednak socjaliści z złości, że im się wiecu rozbić nie udało, formalnie wyć poczęli, tak, że mowcę słychać nie było, rozwiązał obecny na zgromadzeniu p. starosta Trzeskowski wiec, a uczestnicy wiecu rozeszli się spokojnie do domu.

Żądania ruskie.

Zjazd stronnictw ruskich w sprawie reformy wyborczej odbył się wczoraj we Lwowie. Zjazd ten zainicjowali członkowie ruskiego klubu parlamentarnego, proponując, aby obie główne partje ruskie tj. partja staroruska i t. zw. ukraińcy, wydelegowały po 70 mężów zaufania. Wobec tego jednak, że pewna część ukraińców nie chciała obradować wspólnie ze starorusinami, oba obozy ruskie odbyły osobne zjazdy, starorusini w Domu narodowym, ukraińcy w „Proświcie“. Osobno również odbyli zgromadzenie mężowie zaufania stronnictwa ludowego, ugrupowani w Stow. polit. „Ruska Hromada“.

Ostatnie to stronnictwo uchwaliło następujące rezolucje:

1) Wyrażamy ruskiemu klubowi parlamentarnemu zupełne nasze uznanie za dotychczasowe zabiegi w sprawie reformy wyborczej — szczególnie zaś przewodniczącemu tego klubu W. J. Romańczukowi.

Jesteśmy za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem, bez żadnych ograniczeń, czy to ze względu na stan posiadania, czy też na siłę podatkową lub kulturalną...

3) Faktyczny stan posiadania, a raczej stan panowania szlachecko polskich przywódców, wytworzony przez niesprawiedliwą ordynację wyborczą, oraz przez nieprzyjazne i bezprawne postępowanie galicyjskiej administracji w stosunku do Rusinów, musimy uważać za bezprawny stan polityczny, nie zgadzający się z zasadami konstytucji, prawa i sprawiedliwości.

4) Już pierwszy projekt rządowy reformy wyborczej, był ze względu na ilość mandatów rusińskich, jawną krzywdą dla rusińskiej narodowości, — w stosunku zaś do zachodniej Galicji był dowodem świadomej złej woli jego twórców; teraźniejsze forsowne zaś zmiany Koła polskiego, jedynie (?) na korzyść elementu polskiego, są wyraźną prowokacją Rusinów. Stosunek 28 ruskich mandatów poselskich do 74 polskich jest dla Rusinów więcej krzywdzącym (?) niż niesprawiedliwy projekt bar. Gautscha, a nawet niż dotychczasowy stosunek 22 mandatów rusińskich do 56 polskich. Stosunek ten okazuje się w dwójnasób niekorzystnym dla Rusinów, jeżeli zważymy, że z powodu podwójnych okręgów wyborczych przy głosowaniu proporcjonalnem, projektowanem wyjątkowo dla Galicji, Rusini przy obecnym systemie administracyjnym faktycznie mogą otrzymać zaledwie kilkanaście mandatów z ogólnej ilości 102.

Dla tego też żądamy usunięcia proporcjonalnego systemu wyborczego i przyznania dla rusińskiej narodowości w Galicji 42 proc. (!) wszystkich mandatów galicyjskich, co się nam należy nawet na podstawie teraźniejszej tendencyjnej statystyki.

5) Również proponowana przez rząd technika wyborcza, oddaje akt wyborczy w ręce nieprzychylnej dla nas i niekontrolowanej przez wyborców administracji; żądamy zatem zupełnego zapewnienia legalności wyborów, oraz wytworzenia osobnych trybunałów wyborczych.

6) Protestujemy stanowczo przeciwko żądanemu przez Koło polskie rozszerzeniu autonomji, natomiast stoimy przy żądaniu autonomji narodów.

7) Przeciw zamierzonemu pokrzywdzeniu, naród ruski zmuszony jest użyć najostrzejszych i najdalej idących środków samoobrony, a posłowie ruscy wszystkiemi siłami zwalczać powinni ten zamach, ewentualnie przez najostrzejszą formę protestu, chociażby nawet przez złożenie mandatów, jako za znaczenie, że Rusini nie uznają takiej reformy wyborczej.

8) Jeżeliby sprawiedliwe żądania ruskiego klubu parlamentarnego, co do zmiany reformy wyborczej, było odrzucone, może dojść w Galicji do poważnych zaburzeń i przewrotów politycznych, (!) za co odpowiedzialność spadnie na decydujące czynniki państwowe.

Uchwała powyższa dowodzi tylko wielkiego zuchwalstwa i wielkiego niezrozumienia sytuacji u Rusinów.

Teodor Jeske-Choiński.

Pogromy żydów

I.

(Domicjan. — Trajan. — Hadryan. — Verus. — Konstantyn. — Konstancjusz. — Żydzi kupcami. — Handel niewolnikami. — Lichwa. — Zaburzenia przeciwżydowskie. — Powody ich. — Ludy germańskie a żydzi. — Karol W. — Ludwik. — Agobard. — Amolo).

Prześladowania narodów, pozbawionych samodzielności politycznej, rzucają od niepamiętnych czasów czarne cienie na dzieje ludzkości. Każdy zwycięzca pragnie zrównać ujarzmiony lud z resztą poddanych, **roznamiętniając się w** miarę rosnącego oporu.

Już Domicjan, młodszy brat Tytusa, rozpoczął t. zw. pogromy żydowskie, powtarzające się odtąd ciągle, aż do skończenia państwa rzymskiego. Nerva obchodzi się z rozbitkami łagodnie, lecz Trajan sroży się znów ogniem i mieczem Imperator ten zamierzał wskrzesić państwo Aleksandra W., a gdy mu izraelici babilońscy stanęli w drodze, zemścił się na nich okrutnie. Żydzi babilońscy podnieśli bunt przeciw cesarzowi. Przebiegali Egipt, Libję, wyspę Cyper i mordowali bez miłosierdzia wszystkich innowierców. Na samym Cyprze pozbawili życia 240.000 greków, zburzywszy Salonikę, a dyszeli taką nienawiścią do wyznawców innej wiary, że pili krew poległych, jedli ich mięso i nakrywali się skórami, które zdarli z trupów. Więc przyszły legiony Trajana i zdeptały oszalałe tłumy.

Cesarz Hadryan postanawia żydów „zasymilować“ środkami łagodnymi. Gdy mu jednak podbici odpowiadają na jego dobre chęci buntem Bar Kosiby (r. 133—134,) wtedy pozbywa się i on swoich sympatji do Judy. Powtórnie pada Jerozolima, a na miejscu jej wznosi się miasto rzymskie „Aelia Capitolina“. Biada odtąd żydowi, który przekroczył bramy nowego grodu.

Było to ostatnie zbrojne powstanie żydów. I tym razem zaczęło się ono wymordowaniem innowierców, głównie chrześcijan i samarytanów, trzymających się na uboczu, a trwało przez całe dwa lata. W końcu zginął Bar Kosiba, ostatni dzielny wojownik Izraela. Po bohaterskiej obronie zamczyska Betar, padł w owym czasie i słynny rabi Akiba.

Antoninus Pius zniósł drakońskie prawa Hadryana, wymierzone przeciw żydom, lecz już Verus wrócił im dawną moc. Lepsze czasy zaświtały dla Izraela dopiero od czasów panowania Aleksandra Sewera. Nawet okrutny dla chrześcijan Dioklecjan, choć żydów nienawidził, choć ni mi gardził, oszczędzał ich.

Lecz za to pogorszyły się stosunki ich w Babilonji. Na tronie zasiedli tu sasanidzi, gorący wyznawcy Zoroastra, a nieprzyjaciele Judaizmu. Sprawiedliwiej rządził jedyny Szabur I, otaczający się nawet rabinami żydowskimi (Samuel.)

Ale pogański Rzym zaczyna się niebawem rozpadać. Na gruzach olbrzymiego państwa zatyka Konstantyn Krzyż Chrystusa, który będzie odtąd panował w całym świecie cywilizowanym a rządy te rozpoczynają się tolerancją. Konstantyn obchodzi się z razu z żydami bardzo łagodnie, lecz poznawszy ich zbliska, traci do nich zaufanie. Gdy nadto sobór nicejski przeciął ostatnie węzły, łączące jeszcze judaizm z chrześcijaństwem, wracają dla żydów ciężkie czasy Trajana i Hadryana.

I Konstancjusz nie pobłażał żydom. Dopiero Julian Apostata pozwolił im stawiać tyle świątyń, ile tylko zapragnęli, sprzyjając im publicznie. Pomogły im także spory między katolikami i aryanami, odwracające od nich uwagę. Jeszcze Teodozjusz Wielki nie mieszał się do ich spraw.

Właściwe prześladowania żydów przez chrześcijan, zaczynają się z początkiem V wieku około r. 410. Powstały one równocześnie na kilku punktach, pod panowaniem Teodozyusza II (r. 408—450), a wyglądają teraz zupełnie inaczej, jak w „imperium romanum“.

Legiony rzymskie deptały żydów z powodów politycznych; pierwsi chrześcijanie nienawidzili ich ze względów czysto religijnych. Cezarowie wojują z Judą, który nie chce wejść jako składowa część do państwa rzymskiego; następcy Konstantyna odmawiają mu opieki, jako narodowi, który „umęczył Chrystusa“.

Z rozproszeniem się żydów po świecie, zmienia się ich stosunek do władzy doczesnej. Niema już między niemi Bar Kosibów, niema bohaterów, marzących o odbudowaniu minionej potęgi „wybranego ludu“. Prawnukowie bohaterów, którzy walczyli pod wodzą Kosiby, rozbiegli się po różnych krajach, szukając wszędzie zysku, zarobku. Już w IV wieku po Chrystusie trudnią się żydzi przeważnie handlem i odznaczają się niezwykłem bogactwem. Kupczą oni głównie niewolnikami, śpiesząc po towar przez Alpy do Hiszpanji, Gallii i Germanii, zapuszczając zagony swe aż do dzierżaw naszych praojców aż pod Wartę i Wisłę. Handel, handel, handel, rozlega się teraz wszędzie, gdzie się żyd ukaże. Już cesarz Konstancyusz (w r. 339) zakazuje im szachrować niewolnikami chrześcijańskimi, ciężkiemi grożąc karami.

A mimo to nie postępują żydzi jak wszelacy kupcy, nie wyrzekają się dla zysku narodowości swej i wiary, lecz stoją wytrwale przy sztandarze judalizmu. Talmud skupia ich, łączy, dodaje im otuchy, wytwarzając z nich silną falangę jednowierców.

Ale talmud uczy ich także nienawiści w stosunkach z innowiercami, przypominając im ciągle ich „wybrań每stwo“ i opiekę Bożą, czuwającą nad nimi.

W ten sposób stają się żydzi wszędzie, gdziekolwiek się zjawiają, państwem w państwie, pierwiastkiem wrogim, szkodzącym rozmyślnie. Nie dość na tem. Wierząc w swoje wybraństwo pragną także prozelitów, a nie mogąc ich pozyskać między ludźmi wolnymi, nawracają przemocą niewolników. Już Konstacyusz zakazuje żydom dokonywać na niewolnikach obrzezania, a przestroga ta powtarza się ciągle przez całe wieki średnie, bo żydzi zmuszają swe sługi do judaizmu, ilekroć namiętność chrześcijan ostyga, lub w inną zwraca się stronę.

Trzy zasadnicze przyczyny podtrzymują teraz ciągle nienawiść chrześcijan do żydów: polityczna, religijna i ekonomiczna. Imperatorowie rzymscy znali tylko pierwszą, cesarze chrześcijańscy aż do r. 400 drugą, trzecia zaś wywołała głównie zaburzenia przeciwżydowskie w wiekach średnich.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Marji Magdaleny de Pazzi i Teodozji, we środę Feliksa papieża męczennika i Ferdynanda króla, we czwartek Anieli Merici i Petroneli panien.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 40, zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 54.

— **Prezydjum miasta,** wystosowało petycję do dyrektora tutejszej Dyrekcji kolei, do Ministerjum kolejowego i do Wydziału krajowego. w sprawie zniżenia ceny biletów jazdy do Zakopanego i z powrotem, z terminem najmniej 14 dniowym, celem ożywienia ruchu turystycznego.

— **Zapisy śp. Karola Srokosza.** W sobotę odbyło się w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym otwarcie testamentu śp. Karola Srokosza. Z ruchomości zapisał testator dwa srebrne lichtarze dla kaplicy Tow. Dobroczynności. 17,000 koron krakowskiemu Tow. Dobroczynności, jako fundusz żelazny, na wychowanie małoletnich

sierot. 8000 kor. Tow. Dobr. w Wadowicach, na wybudowanie lub zakupno domu, na bezpłatne mieszkania dla podupadłych starców. Zakładowi św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, 2000 kor. i Zakładowi im. ks. Siemaszki 2000 koron, wszystko w 4 procentowych listach zastawnych.

„Zbrodnia i Kara“ powieść Dostojewskiego jedno z tych rzadkich arcydzieł epiki europejskiej, która z latami nietylko nie traci, ale przeciwnie zyskuje coraz to szersze koła entuzjastów, dzieło, w którem „anatomja patalogiczna“ duszy ludzkiej, doszła do wyrazu imponującego siłą i przenikliwością artystyczną, dzieło to doczekało się przed kilku laty przeróbki scenicznej. Przeróbka owa, przetłomaczona z rosyjskiego wystawioną będzie po raz pierwszy u nas na scenie teatru ludowego (Ujeżdżalnia ulica Rajska,) we czwartek 31 bm. Premjerę zajmującej sztuki po piera nadto cel: dochód z przedstawienia ma bowiem zasilić fundusze Towarzystwa Pomocy narodowej.

— **Składki.** Na Jasną Górę: Marylka p. 2 k. z podziękowaniem za zdrowie i prośbę o błogosławieństwo.

— **Niebezpieczny awanturnik.** Inspektor policji p. Bronisław Karcz napotkał w nocy z 27 na 28, w jednym z żydowskich szynków na Kazimierzu, Franciszka Gazla, karanego już wielokrotnie ciężkiem więzieniem, niebezpiecznego złodzieja. Gdy p. Karcz chciał go aresztować Gazel wydobył nóż, ale go Karcz pochwycił za rękę i przy pomocy żołnierza policyjnego ubezwładnił. Gazel jednak wyrwał się i stawił potem zacięty opór. Zdarł policjantowi ryngraf, oberwał mu guziki, gryzł zębami, kopał nogami i dopiero przy pomocy kilku żołnierzy udało się rozjuszonego przytrzymać i odprowadzić do klatki pod telegrafem.

— *Ruch nauczycielstwa.* Z Rzeszowa donoszą nam: dnia 24 bm. odbyło się tu w sali „Sokoła“ poufne zebranie nauczycielstwa pow. rzeszowskiego, pod przewodnictwem p. Fr. Gottwalda dyrektora szkoły wydz. żeńskiej, celem przystąpienia do organizacji zawodowej (Kraj. Związku nauczycielstwa lud.) Zebranie było bardzo liczne, a uczestniczyły w niem także i nauczycielki. Po wyczerpującem objaśnieniu przez p. Wincentego Bierońskiego delegata z Krakowa i p. Michała Lu śniaka, jaki cel ma towarzystwo i jakie korzyści może przynieść, przystąpiono z zapałem do zawiązania Ognisk w Rzeszowie, Tyczynie, Błażowej i Jasionce. Do ognisk tych zapisali się wszyscy obecni, a nadto w najbliższych dniach zawiąże się Ognisko w Głogowie, czem się zajmie p. J. Rymar. Po zawiązaniu Ogniska w Głogowie będzie cały powiat rzeszowski zorganizowany (przeszło 180 sił naucz.)

W dyskusji nad organizacją poruszono wiele bardzo ważnych spraw, jak sprawę braku delegata Nauczycielstwa do Rady Szkolnej kraj. Każdy może wejść w skład rady szkolnej krajowej, tylko nie nauczyciel, bo jest jej podległy. Nauczycielstwo winno domagać się stanowczo, aby wysyłano dwóch delegatów tam, gdzie radzą o jego doli i nie doli. Również uskarżano się na złe podręczniki w szkołach. Podręczniki te układają bez nauczycielstwa, a tegoroczna konferencja krajowa w sprawie podręczników szkol., podzielona na sześć części, nie przyniesie żadnych rezultatów, bo uchwały mogą być wręcz sobie przeciwne. — Podnoszono także, że nauczycieli ,którzy nie przystąpią do organizacji, należy bojkotować, jak to czynią w innych zawodowych stowarzyszeniach. — W sprawie wyboru delegata do Rady szkolnej okręgowej i na konferencję krajową, nie powzięto na razie żadnych uchwał. Wreszcie uchwalono jednogłośnie następujący wniosek: Solidaryzując się z ogólną opinją publiczną i z uchwałami innych wiców nauczycielskich, zebrane nauczycielstwo pow. rzeszowskiego na poufnem zebraniu dnia 24 maja oświadcza się za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania w nadziei że demokratyczna reforma wyborcza zapuka do wrót naszego sejmu i wprowadzi tam żywioły dla sprawy nauczycielskiej lepiej usposobione.

Rada nadzorcza Sanatorjum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego w Zakopanem, odbyła wczoraj posiedzenie w Krakowie, w sali Grand-hotelu, pod przewodnictwem ordynatu hr. Adama Krasińskiego. Obecni byli członkowie Rady nadzorczej: hr. Franciszek Potocki, rektor dr. Władysław Knapiński, dyrektor Sanatorjum dr. Kazimierz Dłuski, syndyk sanatorjum adwokat, dr. Teodor Kosch i rewizor buchalteryczny p. Gablenz, naczelnik rachunkowości Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, dyrektor dr. Dłuski złożył sprawozdanie z roku ubiegłego. Według sprawozdania ruch chorych w roku zeszłym był większym o 23 proc w porównaniu z rokiem 1904, przeciętna liczba codzienna chorych w roku 1905 wynosiła 72 do 73. Rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości i zatwierdziła bilans z dnia 31 grudnia 1905 r. rozpatrzony już w kwietniu przez komisję rewizyjną w skład której wchodzili: dyrektor Sędzimir, p. Stanisław Pietraszkiewicz, pełnomocnik dr. Adama Krasińskiego oraz śp. Karol Deike, dyrektor banku handlowego w Warszawie. Bilans będzie przedłożony ogólnemu zebraniu członków w Zakopanem. Zatwierdziła też Rada nadzorcza budżet na rok 1906.

Wreszcie zastanawiała się nad referatami komisji lustracyjnej z ramienia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, dotyczącymi praw statutowych; wnioski komisji lustracyjnej opracowane przez syndyka dr. Koscha, przedłożone będą na najbliższem ogólnem zgromadzeniu członków w Zakopanem.

— *Z Rzeszowa* donoszą nam: Przejeżdżając dnia 25 bm. w piątek wieczorem z Rzeszowa do Wysokiej, już przy wjeździe do Tajęciny, przy siołka gminy Zaczernie, odczułem silny wstrętny odór zgnilizny. Nie zastanawiając się głębiej nad powodami tegoż, rozkazałem furmanowi, aby konie popędził celem jaknajprędszego wydostania się z miejsca zatrutego odurzającą wonią. Przejeżdżając jednak obok domów tamtejszych włościan, zauważyłem, że tak mężczyźni jak i kobiety mają szczelnie swe twarze poobwijane szmatami. Zaciekawiony więc, zapytałem o powody, i dowiedziałem się co następuje:

We środę, dnia 3 bm. odnaleziono po krzakach obok drogi zwłoki ludzkie, które wedle twierdzeń pasterzy miały już od poniedziałku tj 21 bm. czy też i dawniej jeszcze w lesie leżeć. Dnia 23 maja przyjechał sędzia śledczy z Głogowa i po kilku godzinach dokładnego badania terytorjum wypadku, polecił... pozostawienie trupa nadal w tem samem miejscu, a sam nie bacząc na to, że ciało nieboszczyka uległo już zupełnemu rozkładowi, odjechał najspokojniej do domu. I władza namyślała się trzy dni nad dalszymi krokami, a ciało leżało, gdyż dopiero dzisiaj, tj. w sobotę 26 bm. celem sekcji zwłok, trupa, a względnie resztki z niego sprzątnięto.

Czy tego rodzaju postąpienie sędziego nie zasługuje na surową krytykę? W porze letniej trzymanie zwłok rozmyślnie przez tydzień pod działaniem promieni słońca, w samem prawie środowisku wsi, jest wprost karygodnem. Czy pan sędzia nie liczył się z tem, że swojem zarządzeniem może sprowadzić zarazę na wieś całą? Mówiono mi, że ludzie z domów pobliskich zmuszeni byli uciekać,nie mogąc znieść okropnego wprost odoru rozkładającego się ciała.

Historyczne posiedzenie Dumy.

Przebieg sobotniego historycznego posiedzenia Dumy, na którem nastąpiło pierwsze ostre starcie pomiędzy przedstawicielami narodu a rządem, uzupełniamy następującemi szczegółami.

Odczytana przez prezydenta ministrów, Goremykina, deklaracja, stwierdzająca utrzymywanie starych zasad zarządu państwem, utrzymanie w zupełnej sile ochron wzmocnionych i stanu wojennego, oraz stanowcza odmowa amnestji i reformy agrarnej, wywarła głębokie wrażenie na wszystkich bez wyjątku posłów.

Wszyscy mówcy jednomyślnie żądali natychmiastowej dymisji reakcyjnego gabinetu, który nie potrafi zrozumieć nastroju i słusznych żądań kraju.

Kokoszkin w mowie swojej dowodził, że gabinet w swojej deklaracji ujawnił zupełne niepojmowanie zasad prawa i prawodawstwa i brak uświadomienia co do ustroju państwowego innych państw.

— Biedne ministerjum — mówił Kokoszkin, zwracając się do ministerjum — któremu potrzeba wyjaśniać alfabet istoty rzeczy.

Ministrowie w pełnym komplecie słuchali, jak posłowie dowodzili ich zupełnej niezdolności w sprawach państwowych i tylko kiedy niekiedy uśmiechali się ironicznie. Jeszcze nigdy ministrowie rosyjscy, od czasu istnienia ministrów w Rosji, nie mieli sposobności słyszenia takich wyrazów, pochodzących z ust Rosjan.

W imieniu różnych narodowości zamieszkujących Rosję — mówił Lednicki. — Odtąd, mówił poseł z Mińska — wszystkie narodowości pójdą ręka w rękę z obrażonym narodem rosyjskim, aby wywalczyć lepszą przyszłość.

Posłowie szybko przemawiali jeden po drugim, a każdą mowę, dowodzącą potrzeby dymisji gabinetu przyjmowało burzą oklasków na wszystkich ławach poselskich.

Pierwszy z posłów w odpowiedzi na deklarację rządu, przemawiał, jak wiadomo Nabokow, który mowę swą zakończył następującemi słowy:

„W tem oświadczeniu widzimy poprzedni ton, którego należałoby pozbyć się nareszcie. Powtarzam, my widzimy w tem wyzwanie, i to wyzwanie przyjmujemy. (Oklaski).

Mniemam że za nami stoi cały kraj. My przemawiamy w imieniu narodu. Nie my podcinamy siły narodu, nie my wstrząsamy podwaliny państwowości, lecz polityka ustępstw połowicznych, właściwa naszemu rządowi. Ona już podcięła siły narodu. (Burza oklasków).

Następnie słyszeliśmy, że te prawa wyjątkowe, pod któremi dusi się Rosja, będą stosowane także i w przyszłości, że ci ludzie, którzy przyjęli brzemię rządzenia państwem, przypuszczają, że na rewolucję państwową trzeba odpowiadać terrorem rządowym.

Oto ta głęboka i na politowanie zasługująca omyłka, która wynika z nierozumienia, że to właśnie terror rządowy rozpala rewolucję, że to on zwala na Rosję nowe niezliczone nieszczęścia.

Nie będę dalej roztrząsał deklaracji prezesa rady ministrów. Zaznaczyłem tylko i podkreśliłem ten konstytucyjny absurd, jaki wywołał współczesny stan spraw. Powołują Dumę do pracy prawodawczej, a jednocześnie jedną z głównych zasad tej pracy poczytują za niedopuszczalną.

Odmawiają nam poparcia w wykonywaniu prawnych żądań narodu. Ale jakże może być praca ta owocną? Czy możliwe jest odnowienie Rosji, o którem mówiono z wysokości tronu, w takich warunkach, jakie istnieją obecnie?

Zdaje się nam, że jest jedno tylko wyjście: Skoro nas wzywają do walki, skoro nam mówią, że rząd jest nie wykonawcą żądań przedstawicieli narodu, lecz ich krytykiem, że rząd im odmawia, to z punktu widzenia przedstawicieli narodu możemy powiedzieć tylko jedno: Niechaj władza wykonawcza ukorzy się przed władzą prawodawczą“

Po Nabokowie przemawiał w tym samym duchu Rodiczew, poczem zabrał głos w imieniu włościan pos. Anikin, a następnie przemawiali Ryszkow i Aładin.

Mowę Aładina, który mówił, że rewolucja jest niedaleką, o przyszłych potokach krwi, przerywano okrzykami: „Dosyć“. Większość zgromadzenia protestowała jednak przeciw naruszeniu wolności słowa.

Aładin zakończył mowę spokojnie, a w końcu mowy oświadczył, że żąda dymisji gabinetu, który nieprawnie przybył do Dumy. Na to, aby przybyć tutaj, — mówił mówca — potrzeba posiadać śmiałość, a raczej co innego.

Po przemówieniu Kokoszkina przerwano obrady na pół godziny. Gdy otwarto znowu posiedzenie, prof. Kowalewski wypowiedział wspaniałą mowę, którą zakończył słowami: „My będziemy pracowali dalej, nie obawiając się niczego. Tylko brutalna siła może zmusić nas do odejścia stąd.“

Przeciwko rządowi wystąpił następnie w ostrych słowach hr. Heyden, „październikowiec“, który podczas głosowania nad adresem Dumy, nie zgadzając się z jego treścią, opuścił salę.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców, zabrał następnie głos Żyłkin, przywódca „grupy pracy“, który zaproponował formułę, wyrażającą votum nieufności dla rządu i domagającą się

bezzwłocznej dymisji gabinetu. Rezolucję tę, jak wiadomo już z telegramów, Duma uchwaliła olbrzymią większością, bo wszystkimi głosami przeciw jedenastu.

* * *

Treść przemówień na sobotniem posiedzeniu Dumy pet. aj. tel. podaje w następującym telegramie:

Petersburg 28 maja.

Na sobotniem wieczornem posiedzeniu Dumy po mowie Rodiczewa zabrał głos poseł A n i k in (chłop) jako przedstawiciel „grupy pracy" i obszernie omawiał ustępy deklaracyi rządowej, odnoszące się do stanu chłopskiego. Wskazywał, że wyborcy przysłali tu posłów, aby żąda li ziemi i wolności. Rząd odmówił obu żądaniom i obraża Dumę, chcąc jej udzielać lekcyi o 4 żywiołach. Mowca żąda dymisyi rządu, który musi ustąpić miejsca przedstawicielom narodu.

Polski adwokat pos. L e d n i c k i parafrazu je mowę tronową i adres zgromadzenia „najlepszych mężów rosyjskich" i podnosi, że wszystkie oczekiwania i nadzieje żywione od czasu dymisyi Wittego, zawiodły. Deklaracja rządu nie wspomina ani jednem słowem o prawach narodowości w państwie rosyjskiem, które są tu za stąpione i ręka w rękę chcą iść z narodem rosyj skim. Mowca podnosi w końcu, podobnie jak mowca poprzedni, konieczność dymisyi rządu, który obraził Dumę ograniczając samowolnie zakres jej działalności.

Pos. chłopski A ł a d i n zauważył w mowie namiętnej, że grozi wybuch rewolucyi (Prezydent dzwoni, zgiełk, oklaski.) Mowca domaga się wolności słowa, który dotąd tak silnie tłumio no i oświadcza, że tylko przedstawiciele narodu są pośrednikami między rządem a najwyższą władzą. Mowca wyraża zdziwienie z powodu śmiałości ministrów, którzy mają odwagę udzielać Dumie nauk (Prezydent dzwoni). Położenie jest bardzo poważnem. Zaprawdę wyraz „śmiałość" jest jeszcze za słabem określeniem takiego postępowania. (Prezydent dzwoni). Położenie jest bardzo poważnem. Życzymy sobie, aby na ławach ministeryalnych zasiedli ludzie z pośród nas.

Poseł S z c z e p k i n (Odessa) czyni rządowi zarzut, że nie szanuje ustaw zasadniczych, skoro rząd oświadczył, że nie jest w stanie znieść stanu wojennego, ustanowionego przez zwykłego gene rała brygady. Ustawy zasadnicze określają, że tylko sam panujący ma prawo ogłosić stan wo jenny. Gabinet Goremykina wznawia politykę Wittego, podburzając skrajne partye przeciwko Dumie. Witte chcąc zgnieść kadetów, pomógł im do zwycięstwa. Tak samo i Goremykin osiągnie podobny rezultat z partyami skrajnemi.

Poseł W i n a w e r (Petersburg) podkreśla że rząd milczy o prawach ludu i podnosi, że wol ność i porządek będą niemożliwemi tak długo, dopóki nie będzie stworzonem równouprawnienie obywateli. Zapytuje zwrócony do ław ministeryalnych: Dlaczego nie mówiliście o sześciu milionach żydów, pozbawionych wszelkich praw, których współwyznawcy posiadają nie tylko w konstytucyjnych, ale i mniej cywilizowanych krajach? (Żywe oklaski.) (Wielu posłów zrzeka się głosu, inni mówią w tym duchu, co Winawer.)

Minister sprawiedliwości S z c z e g ł o w i t o w odpiera zarzuty i oświadcza, że rząd stoi na stanowisku, że jego czynność, ma być wypły wem ustaw. Obecne położenie rządu, trudne samo przez się, przedstawia się jeszcze trudniejszem z powodu panujących stosunków. Stare ustawy uważane są za niedostateczne i nieodpowiednie, z powodu braku jednak ustaw nowych, rząd trzymać się musi starych. Jeżeli Duma rzą dowi przeszkadza, to tem lepiej: z różnych zapa trywań musi wyjść prawda.

Poseł K o w a l e w s k i (Charkow) wywołu je sensacyę swoją silną przemową. Odpiera twier dzenia rządu o nienaruszalności prawa własności i oświadcza, że przymusowe wykupno włości nie wyklucza tej zasady. Przypomina na wykupno z r. 1861, które stanowi najwymowniejsze zaprzeczenie twierdzeń rządu. Mowca apeluje do Dumy, aby zapytała, jak rząd mógł się odważyć, zniesławić pamięć cara oswobodziciela. (Długotrwałe entuzyastyczne oklaski). Mówiąc o amne stji uczynił zarzut rządowi, który oświadczył, że amnestya jest prerogatywą panującego. O tem wiemy sami — wołał mowca — lecz odważcie się twierdzić, że car sam odmówił amnestji. Jeżeli to powiecie, obrażacie majestat panującego, a ten będzie musiał was nami zastąpić (Długotrwałe oklaski).

Poseł M i c h a j l i c z e n k o (robotnik) twierdzi, że car osobiście odmówił żądaniom Du my (Wołania: Nieprawda!)

Prezydent wzywa mówcę do porządku, po czem Michajliczenko swoje twierdzenie cofa.

Poseł hr. H e y d e n oświadcza, że liczył na pokojową pracę dumy, lecz program rządu zniweczył wszystkie jego nadzieje. Ministerstwo stanęło w sprzeczności do tego rządu, który się przed rokiem oświadczył za zniesieniem ustaw wyjątkowych. Mowca życzy sobie ustąpienia ga binetu, lecz duma może jedynie wskazać na ko nieczność tego ustąpienia, a nie może go żądać. Duma musi powziąć rezolucyę w tym duchu. Mowca jest gotowym głosować za podobną rezolucyą.

Następnie uchwaliła Duma znaną rezolucję.

KORESPONDENCJA.

Petersburg, 24 maja.

Dzięki umiarkowaniu i taktowi „kadetów" nie przyszło jeszcze do ostrego starcia pomiędzy Dumą a rządem z powodu nieprzyjęcia deputacji parlamentarnej z adresem. Duma stanęła na słusznem stanowisku, że nie o formę wręczenia adresu, nie o ceremoniał, lecz o treść chodzi, i bez groźniejszych wybuchów zgodziła się przesłać adres za pośrednictwem ministerjum dworu. Szczegół ten jednak świadczy wymownie, że sfery dworskie nie myślą bynajmniej ustępować przed Dumą i znoszą ją tylko jako *malum necesarium*, czekając tylko stosownej chwili, aby ją rozpędzić, i przerwać te „gadaniny", które bądź co bądź „drażnią" wszechwładnych i nietykalnych dotychczas biurokratów.

Jakie są intencje cara i jego doradców, daje pojęcie fakt bardzo charakterystyczny. Oto urzędowy „Praw. Wiest." nie zamieszcza dotychczas sprawozdań z Dumy, natomiast drukuje telegramy... „prawdziwych" Rosjan z różnych miejscowości państwa, napadające w brutalny sposób na przedstawicieli narodu i domagające się rozpędzenia Dumy! Telegramy te, niewątpliwie są zamawiane i redagowane przez czynowników miejscowych na rozkaz z góry i mają dowieść, że członkowie Dumy, którzy odważyli się ganić rządy Trepowów, Durnowów i Skałłonów, nie są bynajmniej wybrańcami ludu — bo naród, bo całe społeczeństwo — to czarna sotnia, gotowa, za stosownem wynagrodzeniem rozpruwać brzuchy swym współbraciom i urządzać pogromy!

Jest to istotnie objaw niezwykle charakterystyczny dla zwyrodnienia i „bezhołowia" obecnego rządu rosyjskiego. Car oświadcza publicznie, iż dobrowolnie, z własnej inicjatywy powołał „obdarzonych zaufaniem przedstawicieli narodu do udziału w rządach do pracy nad zreformowaniem państwa", a jednocześnie organ oficjalny rządu z całą bezczelnością, z nieukrywanym cynizmem staje na gruncie „czarnych sotni" i z ich punktu ocenia działalność Dumy!

To też można się tylko dziwić, że wobec takiej prowokacyjnej postawy rządu Duma, na ogół biorąc, zachowuje takt i umiarkowanie, i jak dotychczas nie dała się wyprowadzić z równowagi. Jest to niewątpliwie zasługą „kadetów", którzy w obecnym składzie Dumy, nie stanowią bynajmniej żywiołu najradykalniejszego. Bardziej nieprzejednaną i stanowczą wobec rządu jest najliczniejsza po „kadetach" włościańsko-robotnicza „grupa pracy", stanowiąca skrajną lewicę Dumy. Wprawdzie grupa ta idzie dotychczas solidarnie z konstytucyjnymi demokratami i głosowała jednogłośnie na opracowany przez nich adres, wystąpiła jednakże z projektem własnego adresu, który odznaczał się większą stanowczością i bezwzględnością formy.

Dla charakterystyki tego stronnictwa, które w Dumie może odegrać wybitną rolę, warto przytoczyć kilka znamiennych ustępów tego adresu.

Powołując się na zapowiedziane w manifeście październikowym swobody, adres dalej oświadcza:

„Na nieszczęście rząd waszej cesarskiej mości, który miał urzeczywistnić te zapowiedzi, nie spełnił powierzonego mu zadania. Zuchwale pogwałciwszy prawa, przyznane narodowi w manifeście październikowym, nietylko nie zaniechał dotychczas panującej w Rosji samowoli, lecz tę samowolę jeszcze spotęgował. Zapełnił miejsca deportacji i więzienia dziesiątkami tysięcy ludzi, których całą winą było to, że korzystając z ogłoszonej swobody wypowiedzieli głośno dojrzałe potrzeby narodu. Wprowadził prawie w całej Rosji prawa wyjątkowe i sądy wojenne. Kiedy zaś doprowadzona do rozpaczy ludność protestowała przeciw tym nadużyciom, rząd uciekał się do najsurowszych kar, nie cofając się nawet przed wyrokami śmierci — bez jakiegokolwiek sądu! W rezultacie takich działań — strach, nienawiść i oburzenie rozlało się po całem państwie, a cały naród został ogarnięty zupełnym brakiem zaufania do rządu.

„Niezależnie od tego i ustawy, wydane po manifeście październikowym, nie zawierały swobód, jakie ten manifest zapowiedział. Wbrew jego oczywistej treści swoboda słowa, związków i zebrań została w późniejszych aktach znacznie ograniczoną. Ustawa z 5 marca utrudniła porozumienie przedstawicieli narodu z monarchią, stworzywszy w tym celu przegrodę przez zrównanie Dumy z Radą państwa na koniec wydane w dniu 6 maja „prawa zasadnicze" są próbą zupełnego cofnięcia praw, przyznanych Dumie państwowej w manifeście październikowym."

Następnie adres domaga się kategorycznie zupełnej amnestyi dla przestępców politycznych, zniesienia kary śmierci, natychmiastowego odwołania stanów wojennych, praw wyjątkowych i t. p., a dalej oświadcza:

„W mowie waszej cesarskiej mości słyszeliśmy oświadczenie, że dla pomyślności państwa konieczny jest porządek na podstawie prawa. W tych słowach waszej cesarskiej mości widzimy wskazówkę, że konieczny jest taki ustrój państwa, który opierałby się jedynie na prawie. Taki porządek jest jednak możliwy tylko tam, gdzie nie ma miejsca na samowolę, gdzie panują dla wszyst kich równe i dla wszystkich obowiązujące ustawy, gwarantujące wszystkim obywatelom korzystanie z ich praw, i posiadające swą moc, zarówno wobec ludności, jak i wobec przedstawicieli władzy. Wobec tego Duma zamierza zająć się opracowaniem praw, które zagwarantowałyby wszystkim obywatelom rosyjskim, bez różnicy religji, narodowości i płci, równość przed prawem, nietykalność osobistą oraz swobodę słowa, związków, zebrań i strejków. Duma dążyć będzie również do zrównania w prawach poszczególnych narodowości, zaludniających Rosję, przez szerokie zastosowanie samorządu lokalnego i przez pozostawienie tym narodowościom prawa używania języka ojczystego w szkołach, sądownictwie i administracji miejscowej."

Jak widzimy z powyższego ustępu, projektowany przez „grupę pracy" adres do cara o wiele szerzej uwzględniał sprawę narodowościową, niż przyjęty przez Dumę adres „kadetów".

Przytoczone ustępy dają pojęcie o stanowczym tonie, w jakim był zredagowany adres tej najsilniejszej po „kadetach" partji w Dumie, a nie potrzeba tu dodawać, że adres omawia w ten sposób i wszelkie inne punkty swego programu, jak odpowiedzialność ministrów, reformy socjalne, sprawę agrarną i t. p.

Co do kwestji agrarnej, to należy nadmienić, że jest to główny punkt, który skłonił włościan do utworzenia oddzielnej „grupy pracy". Program „kadetów" nie zadawalniał ich, jako za mało — radykalny. „Grupa pracy" idzie pod tym względem o wiele dalej i streszcza swe postulaty w bardzo prostej, następującej formule:

1) Cała ziemia przechodzi do ludu pracującego.

2) Prawo do ziemi ma tylko ten, kto ją osobiście uprawia.

3) Dla osiągnięcia tego celu należy uciec się do przymusowego wywłaszczenia wszystkich gruntów skarbowych i cerkiewnych, oraz należących do prywatnych właścicieli, którzy władają gruntami ponad określoną normę, wyznaczoną przez komisje lokalne.

4) Wszystkie wywłaszczone grunty, stanowiące ogólną własność narodu, przechodzą do włościan bezrolnych, małorolnych i wogóle do wszystkich tych, którzy pragną je uprawiać — lecz jednakże w nie osobiste ich posiadanie, lecz jedynie dla korzystania z uprawy.

Taki jest program agrarny „grupy pracy",

niezwykle prosty i zwięzły, jednak ma on tę słabą stronę, że nie wspomina nic o... sposobie urzeczywistnienia tak olbrzymiego przekształcenia stosunków socjalnych, jakiego nie dokonano jeszcze nigdzie na kuli ziemskiej!

Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że wśród tak licznych dyskusji nad palącą sprawą agrarną, nie słyszy się wcale o podniesieniu kultury ziemi i wydajności gospodarstw rolnych, zwłaszcza włościańskich, które w Rosji znajdują się przecież na najniższym, wprost pierwotnym poziomie! Jest to więc sprawa, o której przy rozstrząsaniu reformy agrarnej zapominać nie wolno. Wszak faktem jest, że gdyby wieśniak zachodnio-europejski posiadał tyle gruntów, co niejeden przymierający głodem chłop rosyjski, to byłby człowiekiem zamożnym! Prawda, że dla podniesienia kultury rolnej na tak olbrzymiej przestrzeni,jaką obejmuje państwo rosyjskie,potrzeba i wielkiego kapitału i długich lat pracy. Lecz czyż tak radykalna reforma, jak przeprowadzona do ostatecznych konsekwencji „nacjonalizacja“ ziemi będzie zadaniem łatwiejszem — jest to rzeczą conajmniej wątpliwą.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Spoczynek niedzielny.

Przed kilkunastu dniami rozstrzygał się sąd w kolonji w Niemczech bardzo ciekawą sprawę. Szło mianowicie o to, czy kupcowi, posiadającemu sklep wolno wyprosić ze sklepu gościa, który już tam wcześniej przyszedł, z chwilą, gdy nastaje ustawą przepisany spoczynek niedzielny. Spór był dosyć ciekawy, gdyż szło o sprawę, która w każde święto w każdym sklepie się powtarza, że w ostatniej chwili wpada zwykle najwięcej kupujących do sklepu i przez to czas pracy nieraz znacznie się przeciąga. Otóż sąd bezwarunkowo oświadczył się za tem, że musi nie tylko może, ustać obsługiwanie gości z chwilą nastania spoczynku niedzielnego. Wartoby i u nas z całą surowością przystąpić do przestrzegania tego przepisu.

Angielskie związki zawodowe.

Marowy zeszyt „Labour Gazette“ przynosi nam szczegółowe zestawienia i sprawozdania z ruchu w organizacjach angielskich zawodowych. Już raz podawaliśmy na tem miejscu daty dotyczące tych organizacji, dzisiaj więc uzupełniamy je ciekawymi szczegółami z końcem 1904 r. istniało 1148 organizacji zawodowych, które miały 1866755 członków, dokładne zestawinia robić można jedynie z działalności 100 największychzwiązków. Te w r. 1904 liczyły blisko 60 procent członków ogółem wziętych, bo około 1127000. Związków tych organizacji było w r. 1904 93. Największe między nimi są „General Federation of Engineering and Shibulding Trades of the United Kingdom“ z 344208 członkami i Miners‘ Federation of Great ‘ ‘ Britani“ z 326618 członkami.

Praca dobroczynno-kulturalna na wsi w Niemczech.

Towarzystwo „für ländliche Wohlfart und Heimatspflege“ ogłosiło w dwutygodniku „Das Land“ sprawozdanie ze swej działalności za rok 1905 i 6. Towarzystwo liczy 1102 członków w tem 145 stowarzyszeń.

Ma ono wybitne tendencje germanizatorskie i w tym duchu prace swoje prowadzi. Oprócz głównego swego organu „das Land“ wydaje towarzystwo pismo dla młodzieży wiejskiej „die Landjugend“ i dla szerokich mas wiejskiej ludności „Deutsche Dorfzeitung“. Pisma te choć również oparte na zasadach hakatystycznych jednak obfitują w nader pouczające i aktualne artykuły.

Uważając za jedno z swoich przedniejszych zadań tamowanie tłumnej emigracyi wiejskiej do centrów przemysłowych popierało towarzystwo wszelki ruch dążący do podniesienia przemysłu na wsi i do decentralizacji tegoż nie tylko na korzyść małych miast, by obalić siłę atrakcyjną, którą stanowią wielkie miasta dla ludności wiejskiej.

Ponieważ do programu towarzystwa należy ukształtowanie donioślejsze pobocznych źródeł dochodu na wsi, zwróciło towarzystwo pomiędzy innemi baczniejszą uwagę na niewyzyskane dotąd należycie pole produkcyi owocu i jarzyn. Wszelkie usiłowania na tem polu popiera gorliwie wraz z „Towarzystwem dla zużytkowania owców i jarzyn“ specjalnie na ten cel złożonem.

Oprócz propagandy czynem prowadzi Towarzystwo także propagandę za pomocą książek i broszur przez siebie wydawanych. Znacznym popytem cieszyła się broszurka p. t. „Dola robotnika w wielkiem mieście“, która wyszła jako trzeci zeszyt wydawnictwa „Handzeichnungen für Volks und Familienabende.“

Nadmienić należy, że w Berlinie założono specjalną księgarnię, służącą celom towarzystwa.

Ważnem zadaniem, nad którem pracuje towarzystwo, jest podniesienie poziomu obyczajów i towarzyskości na wsi. Uważając za bardzo ważny środek, służący temu celowi, teatr amatorski, ustanowiło towarzystwo specjalną komisję, dla prawy przedstawień na wsi. Komisja ta urządza przedstawienia i dopomaga do ich urządzenia przez dostarczanie odpowiednich sztuk i rekwizytów.

Jeszcze podnieść należy staranie towarzystwa około zachowania charakterystycznych strojów ludowych oraz zachowania rodzinnego charakteru w nowych budowach na wsi.

Austrja i Węgry.

Wiedeń. Ck. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby w kwestyi taryfy celnej przyszło do skutku porozumienie zadowalające oba rządy, albowiem rząd austryacki jak dotychczas tak i nadal trwa niezachwianie na swem znanem stanowisku.

Budapeszt. Wobec wiadomości ze źródeł austrjackich, wedle których rząd austryacki obstawać ma przy swoim stanowisku wobec rządu węgierskiego, węgierskie b. kor. upoważnione jest do oświadczenia, że cesarz zezwolił, aby taryfa cłowa, odnosząca się do krajów korony węgierskiej, **została przedłożona sejmowi węgierskiemu.**

DYMISJA GABINETU AUSTRJACKIEGO.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ i inne dzienniki zamieszczają wiadomość, że **cały gabinet ks. Hohenlohego wręczył dymisyę,** ponieważ nie zostało osiągniętem w kwestyi taryfy celnej porozumienie, zadowalające rząd austryacki.

Izba panów.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby panów **rząd się nie zjawił.** Przed przejściem do porządku dziennego, na którego pierwszym punkcie stała dyskusja nad deklaracją rządu, wniósł członek Izby panów Clam Martinitz, aby ze względu na okoliczności, które stoją także w związku z niezjawieniem się rządu na posiedzenie Izby, usunięto z porządku dziennego dyskusję nad deklaracją rządu. Wniosek ten przyjęto. Po załatwieniu swoich drobnych przedłożeń, załatwionych już przez Izbę posłów, przedsięwzięła Izba panów wybór członków delegacji. Na tem posiedzenie zamknięto.

Sejm węgierski.

Budapeszt. O godz. ¾11 rozpoczęło się posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem odczytano pismo odręczne cesarza w sprawie nominacji prezydenta Izby magnatów. Wybrano 9 oddziałów weryfikacyjnych, oraz dokonano wyboru trzech sekretarzy i 20 stałych komisyi. Odczytano następnie ponownie mowę tronową, co przyjęto z czcią do wiadomości. Na wniosek prezydenta uchwalono wybrać komisję z 21 członków dla wypracowania adresu. Wybór tej komisji odbędzie się we środę.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 przed południem. Na posiedzeniu tem przedstawi Wekerle program rządu, oraz powziętą będzie uchwała o programie prac sejmu. Posiedzenie skończyło się o godz. 1¾ popołudniu.

TELEGRAMY.

(z dnia 28 maja)

Kościół i państwo we Francji.

Paryż. Z Rzymu donoszą , że Papież wydał polecenie, aby przebieg konferencji francuskich biskupów który się wkrótce rozpocznie, trzymany był w ścisłej tajemnicy. Kardynał Richard arcybiskup Paryża, otrzymał polecenie, aby za raz po ukończeniu konferencyi, przysłał Papieżowi przez męża zaufania obszerne sprawozdanie.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. Król powierzył Giolittiemu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Zamachy w Rosji.

Sebastopol. Z okazyi parady wojskowej z powodu rocznicy koronacyi cara rzucono kilka bomb. Trzy osoby zginęły, wiele osób odniosło rany. Dwie osoby aresztowano.

Petersburg. „N. Wremia“ pisze: Z prowincji bałtyckich nadchodzą niepokojące wiadomości. Tamtejsza prasa niemiecka ciągle donosi o zamachach powstańców, dokonywanych na pastorach i właścicielach dóbr. Dzienniki niemieckie oświadczają, że ludność włościańska chce się zgodzić na wszelkie ograniczenia za cenę stłumienia teroryzmu.

Zbrojenie Japonji.

Londyn. Z Tokio donoszą, że sfery rządowe zajmują się gruntownie reorganizacją armii. Szczególnie zwracają one uwagę na wydatne powiększenie konnicy oraz na zaopatrzenie armii w broń większego kalibru. Czas służby wojskowej ma być zniżony na dwa lata.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że rada ministrów postanowiła trwałe objęcie koleji żelaznej w Mandżuryi. W tym celu udają się w najbliższych dniach do Mandżuryi markiz Ito, admirał Togo, jenerał Kuroki i inni wysocy urzędnicy.

Na granicy tureckiej.

Cetynia. Wedle obiegających pogłosek, zostało w ostatnich dniach zamordowanych dwóch żołnierzy tureckich. Dokonać tego mieli arnauci w Brezowicy. Ponieważ rząd turecki przypuszczał, że uczynili to Serbowie, zostali trzej Serbowie, między nimi jeden ksiądz, zabici przez Turków.

Pożar cukrowni.

Berno. Dzisiejszej nocy zgorzała tu cukrownia M. Bauera. Urządzenia techniczne i część magazynów uratowano; mimo to, szkoda wynosi blisko milion koron.

Kolej z Alaski do Syberji.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Komisja zaproszona na rozkaz cara wypracowała projekt, określający pod jakimi warunkami może być przyjętą propozycja syndykatu amerykańskiego, zamierzającego wybudować kolej z Alaski do Syberyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1905 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31-go Grudnia 1905 roku.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		205.114	95
Weksle Członków		6,683.196	54
Rachunek bieżący		1,655.998	19
Lokacya kapitałów		1,165 801	21
Fundusz rezerwowy:			
K. 95.000 w 4 proc. listach galic. Tow. Kred. ziemsk. po 98.85	K. 93.907 50		
K. 3.000 w $4\frac{1}{2}$ prc. listach Banku hip. po 100—30	K. 3.009·—		
Książeczka własna Nr. 11.640	K. 3.033·54	99.950	04
		9.810 060	93

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2.127.592	43
Wkładki na książeczki		4,757.013	57
Wkładki na rachunek bieżący		2,529.499	68
Procent od weksli pobrany na rok 1906		60.613	50
Fundusz rezerwowy A.	K. 94.357·04		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	K. 5.593.—	99·950	04
Rezerwa strat		76 328	96
Zysk		159.062	75
		9,810 060	93

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		176.749	79
„ „ rachunku bieżącego		78.634	27
„ „ weksli reeskontowanych		3.114	22
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	65.962—05		
„ „ podatki i należytości	13.548—85	79.510	90
Zysk		159.062	75
		497.071	93

Zyski.

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1904	K. 52.061·73		
w roku 1905 pobrano	„ 359.273·19		
	K. 411.334·92		
Na rachunek roku 1906 odpada	K. 60.613·50		
Pozostaje na rachunek roku 1905		350.721	42
% od rachunku bieżącego		116.826	56
Odzyskane straty wekslowe		24.926	67
„ nadpłacone podatki za r. 1904		2.022	28
„ proc. i egzekutne od podatków za 1894-1897		2.575	—
		497.071	93

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1905.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1904		130.060	70
Udziały wpłacone w ciągu roku		149.861	51
Wkładki na książeczki	K. 3,959.052·96		
Procent skapitalizowany	„ 164.452·12	4,123.505	08
Wpłaty na rachunek bieżący		22 397.241	61
Weksle spłacone		18,386.351	57
Weksle reeskontowane		2,123.356	66
Procenta od weksli pobrane		359.273	19
„ „ rachunku bieżącego		116.826	56
Odzyskane straty		29.523	95
Lokacya funduszu rezerwowego		15.347	52
Fundusz rezerwowy		100.423	56
		47,931.771	91

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		187.275	79
Zwrot wkładek na książeczki		4,401.105	81
Wypłaty na rachunek bieżący		21,665.950	85
Weksle Członków		18,688.169	52
Spłata weksli reeskontowanych		2,207.156	66
Procent od weksli reeskontowanych		3.114	22
„ „ wkładek zapłacony	K. 12.297·67		
„ „ „ skapitalizowany	„ 164.452·12	176.749	79
„ „ rachunku bieżącego		78.634	27
Wypłacona dywidenda za rok 1904		83.791	45
„ tantiema za rok 1904		27.842	82
Koszta administracyi		65.962	05
Zapłacone podatki i należytości		13.548	85
Rezerwa strat		11.584	30
Fundusz rezerwowy		473	52
Lokacya funduszu rezerwowego		115.297	56
Gotówka w kasie		205.114	95
		47,931.771	91

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

Dyrekcya:
M. Garapich. I. Głażewski.
Dr F. Paszkowski.

Naczelnik biura:
M. Kozubowski.

Komisya kontrolująca:
Maryan Dydyński. Skrzyński. Cieński.
M. Sędzimir. K. Abrahamowicz.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem G. Tomaszewskiego.